Nr. 276. We Lwowie Poniedziałek dnia 3. Października 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Sieroca dola.

Lwów 2. października.

Pisaliśmy obszernie w swoim czasie o staraniach, jakie poczynił Wydział krajowy, celem zebrania materjałów dla sprawy reformy postępowania niespornego, a zwłaszcza postępowania spadkowego i działowego. Owoc tych starań leży przed nami w postaci okazałej broszury, streszczającej zebrane materjały, a opracowanej przez p. L. Brąglewicza, pod kierunkiem dr. Damiana Sawczaka.

Z obszernego tego elaboratu, z którym szczerze radzimy się bliżej zapoznać tym wszystkim, których sprawa ta obchodzi, i który niewątpliwie stanie się tematem zajmujących pogadanek w Towarzystwie prawniczem, najcharakterystyczniejsze są odpowiedzi notarjuszy na przesłany im kwestjonarjusz — odpowiedzi te są tem ważniejsze, że notarjusze najlepiej znają sprawy, o które właśnie chodzi. Z uznania godną gotowością odpowiedzieli wszyscy prawie notarjusze na przesłane im zapytania, na 74 znalazł się tylko jeden, który zamiast odpowiedzi przysłał do Wydziału krajowego pouczenie, iż „notarjuszowi badać aktów spadkowych i krytykować sądów nie wypada." Szanujemy każde przekonanie, ale trudno nam nie nadmienić, że rygorysta ten dziwnie pojął swe obowiązki wobec społeczeństwa. Dla uspokojenia tego pana z zachodniej Galicji dodamy, że Wydziałowi krajowemu nie szło o krytykę sądów które przecież notorycznie przeciążone są pracą, ale o reformę wadliwej ustawy. Pan ten, jako notarjusz, powinien był dalej wiedzieć że zjazd austrjackich notarjuszów uchwalił 17. września 1891 uznanie dla Sejmu naszego za jego inicjatywę w tej sprawie.

Notarjuszom postawiono pięć pytań, na które nadeszło po 73 odpowiedzi — a w ogromnie przeważającej części, bo w 68 wypadkach są one zupełnie zgodne, tak, że się tylko układem słów i stylem chyba różnią. Łatwo je więc streścić.

Na pytanie pierwsze:

„W jaki sposób gospodarstwa sierocińskie są administrowane", dają pp. notarjusze następującą odpowiedź:

Jeżeli pozostał majątek, opieka jest uważana za intratną synekurę, z której opiekun ciągnie tyle dochodów, ile tylko może. Gospodarstwami sierót administruje zwyczaj ten, komu się udało wedrzeć w posiadanie. Grunta bywają wydzierżawiane bardzo rzadko... Gospodarstwa sierocińskie są źle administrowane, z krzywdą małoletnich i bez wszelkiego nadzoru ze strony sądu. W dzierżawę wypuszcza się grunta dopiero po wykazaniu nadużyć opiekuna.

Taką jest strona finansowa — ale i strona moralna jest najgorsza. Wszyscy notarjusze konstatują, że wychowanie sierot jest najgorsze, zupełnie zaniedbane; traktowanie ich najczęściej brutalne, a często rozmyślne zaniedbanie pielęgnacji zdrowia ma na celu zagarnięcie spadku.

Na drugie pytanie: „jak opiekun obracają dochodami, które z majątku pobiera", odpowiadają pp. notarjusze, że z reguły na sieroty wydaje tylko minimalną kwotę, podczas gdy dochody „toną w jego kieszeni". Do depozytu sądowego składają opiekunowie dochody tylko wyjątkowo, „jeden na sto", jak się wyraża jeden z notarjuszy, a wypadek ten następuje tylko pod groźą skargi sądowej.

Bardzo krótkie, ale niemniej wysoce charakterystyczne odpowiedzi dali pp. notarjusze na pytania 3 i 4, t. j. czy opiekun składa sądowi rachunki i czy po oddaniu majątku, opiekun czyni jakie rozrachunki. Na oba te pytania znajdujemy odpowiedź „z reguły nie".

Jeden z notarjuszy tak to zdanie objawia: „Sieroty, doszedłszy do pełnoletności, są zadowolone, jeżeli bez procesu uda im się należną część spuścizny odebrać od zarządcy i rezygnują ze złożenia rachunków, bojąc się kosztownego procesu." Inny zaznacza, że opiekun, zmuszony do rachunku, tak go układa, że wykazuje jeszcze znaczne pretensje. Inny znów w sposób dosadny tak się wyraża: „Ingerencja sądu kończy się na ustanowieniu opieki i wydaniu dekretu dziedzictwa. Przyczyną tego jest brak sił sądowych."

Na pytanie piąte: Czyli i w jaki sposób odbywają się działy spadkowe nieruchomości — odpowiedź da się streścić w sposób następujący:

Dziedzice dzielą się majątkiem, jak mogą, to jest, jak im na to niejasność ustawy i drogość procedury pozwala.

„Pod względem działów — pisze jeden z notarjuszy — panuje u nas chaos, jaki się w żadnem cywilizowanem ustawodawstwie nie napotyka. Gdzie indziej sądy dzielą strony spadkiem z urzędu podczas gdy u nas unikają tego nawet w tym wypadku, gdy wszystkie dzieci małoletnie są właścicielami spuścizny. Stąd mnóstwo procesów o działy wspólnych nieruchomości, a te są kosztowne, wloką się latami, a w dodatku nie doprowadzają do żadnego rezultatu, gdyż praktyka co do interpretacji §. 841 u. s. jest różną."

Taką jest odpowiedź fachowych ludzi na pytanie dotyczące, administracji majątków sierocińskich i wychowania sierót. Obraz ponury i wysoce smutny. Reformy potrzeba jak najspieszniej!

Zaniedbywanie armji.

Jak wiadomo, przybędzie w drugim tygodniu października ces. niemiecki w gościnę do Schoenbrunnu. Wizytę tę przedstawiano od chwili, gdy zaledwie powstał jej zamiar, jako akt przyjaźni osobistej, łączący się z polityką ledwie o tyle o ile każda manifestacja przyjaźni między monarchami Austrji i Niemiec może stać się czynnikiem ogólnej polityki.

Z Berlina doniesiono, że odwidziny niemieckiego cesarza będą miały wyłącznie prywatny charakter, na dowód czego, monarcha nie weźmie z sobą kanclerza Caprivi'ego. Wbrew temu jednak podają pisma angielskie jako fakt, że Caprivi będzie cesarzowi towarzyszyć w drodze do Schoenbrunnu, z czego owe pismo wnioskuje, że przecie zjazd monarchów musi posiadać jakąś większą, polityczną doniosłość, aniżeli pierwotnie mniemano.

Berliński korespondent *Daily News* twierdzi nawet, że hr. Caprivi konferować będzie z hr. Kalnokym w sprawach militarnych i podniesie zarzut, iż Austro-Węgry ze względów oszczędności zaniedbują należytego rozwoju swej armji (!?) i wytłumaczy austro węgierskim mężom stanu, że udział w korzyściach aliansu zobowiązuje do udziału także w ciężarach stąd wynikłych.

Chybaż ów korespondent, wypisujący tak dziwaczne brednie, nie ma żadnej styczności z dobrze poinformowanemi kołami politycznemi w Berlinie i wcale nie zna polityki, tam kultywowanej. Swego czasu przed wizytą króla Humberta w Berlinie, krążyły podobne niederzeczne wieści o wrzekomo projektowanych przez rząd niemiecki zarzutach pod adresem Włoch za zaniedbywanie armji; kilka tygodni trzeba było na uspokojenie opinji publicznej, nieoględnie biorącej wszystko za dobrą monetę.

Obecnie łatwiej chyba przyjdzie usunąć nierozumne pogłoski. Bo czyż jest wśród decydujących polityków Niemiec i Austro-Węgier choćby jeden, któryby na serjo mniemał, że hr. Caprivi ośmieli się uzurpować sobie prawo do wymówek, do pouczania Austro-Węgier o ich obowiązkach — i ktoby nie poznał odrazu, że tylko człowiek, kompletnie ze stosunkami nieobeznany, może zarzucać Austro-Węgrom zaniedbanie armji!

Armeńskie skargi.

W Petersburgu i w Stambule zajmują się znów żywo kwestją armeńską.

Car uznał za stosowne przez pośrednictwo rosyjskiego konzula wezwać nowego katolikosa w Jerosolimie już teraz, przed objęciem posady przezeń, iżby w przyszłości opracował dokładne sprawozdanie o sytuacji w Armenji. Równocześnie wezwany został katolikos, iżby jaknajrychlej przybył do Petersburga, a mosgr Khrimian nie myśli zwlekać z uczynieniem zadość carskiej woli. Uda on się jeszcze tylko do Eczmiadynu, aby tam objąć nową swą godność, poczem niezwłocznie uda się do Petersburga, podziękuje carowi za potwierdzenie wyboru i przedłoży mu główne punkta skarg armeńskich. Charakterystycznem jest, że podczas krótkiego swego pobytu w Stambule będzie katolikos pozostawać pod nieustanną opieką rosyjskiego jenerała Kiszmissjana.

W Stambule wybór Khrimiana wywołał przykre wrażenie, zanim jeszcze nadeszła carska sankcja. Khrimian bowiem popadł oddawna w niełaskę u sułtana i Porty skutkiem wrogich dla rządu sułtańskiego agitacyj w Armenji. Demonstracyjne odznaczenie, jakie spotkało katolikosa ze strony Rosji, musiało wzbudzić w Stambule obawę, iż carat zamyśla wyznaczyć Khrimianowi wybitną rolę w swych intrygach.

Pod wpływem tej obawy poczęto się nagle i w tureckich sferach decydujących żywo zajmować skargami armeńskiemi, które doszły niedawno za pośrednictwem patrjarchatu. Sułtan wysłał czemprędzej komisję dla zbadania stosunków na miejscu, a Porta prześciga się obecnie z rządem rosyjskim w troskliwości o Armeńczyków, istotnie pożałowania godnych.

Jakoż życzyćby sobie należało, by władze tureckie pozbawiły gruntu knowania rosyjskie za pomocą energicznej interwencji. Tylko tym sposobem będą one mogły zapobiedz zamanifestowaniu się gorliwości p. Szyszkina także na niwie stosunków ormiańskich i coraz dalszemu szerzeniu się rosyjskich intryg na obszarze skołatanej monarchji osmańskiej.

Pokoju!

Kiedy cała Europa, przedstawiająca dzisiaj jeden wielki obóz wojenny, dyszy zaledwo pod ciężarami na utrzymanie tego pokoju zbrojnego i rujnuje się ekonomicznie, odzywa się dzisiaj do powaśnionych ludów starego świata głos fantastów może, ale bądź co bądź poważny głos mężów, którzy zamienićby chcieli ziemię w raj zgody i miłości ludów, głos, wołający: Pokoju! pokoju!

Oto biuro czwartego międzynarodowego kongresu pokojowego i komisja międzynarodowego biura pokojowego ogłasza następującą pięknie brzmiącą odezwę do ludów Europy:

„Europa zaledwie dyszy pod ciężarami wojskowemi, które jej dochody zużywają bezużytecznie. Nie może polepszyć swych urządzeń społecznych, przemysł skutkiem nieprodukcyjnych wydatków nie może się rozwijać, a powstające skutkiem niepewności przesilenia, stają się coraz częstszemi i regularniejszemi. Tak państwom, jak indywiduom grozi bliska ruina, podczas gdy rodzinom grozi niebezpieczeństwo utracenia ukochanych członków w strasznym przelewie krwi, który wywołałaby wojna europejska.

Czas jest największy! Wszystko jeszcze może być uratowanem, wszystko jednak może być jutro straconem, jeżeli się zaniedba dać opinji publicznej sposobność wyrzeczenia głosu przestrogi, dość głośnego, by przygłuszył hałas zbrojeń wojskowych.

Dlatego wszyscy niechaj spieszą do tego dzieła, starzy, którzy z doświadczenia wiedzą, że jedna wojna wywołuje drugą, młodzi, którzy nie chcą służyć na pastwę dla armat, kobiety, którym niebezpieczeństwo wojny, jak zmora, ciąży na piersiach, robotnicy miejscy, którzy życzą sobie spokojnej przyszłości, rolnicy, którzy nie chcą postradać swych zbiorów! Wszyscy oni niechaj wspólnie potężny ku niebu wydadzą okrzyk: Pokoju!

Pokoju dla dobra naszych rodzin; pokoju dla naszej, przyszłej egzystencji; pokoju dla niesienia opieki potrzebującym! Niemcy, Francuzi, Rosjanie, Anglicy, Włosi, Austrjacy, my nie żywimy ku sobie żadnej osobistej nienawiści, dla czego mamy się mordować?

Jeżeli kto z nas uważa, że musi się uskarżyć na sąsiada niesprawiedliwego, to udaje się do sądów. Co dobrem jest i pożytecznem w wzajemnych stosunkach poszczególnych jednostek, winno być także dobrem w wzajemnym stosunku narodów.

Wszystkie kwestje sporne, któreby nam broń do rąk wcisnąć mogły, załatwmy w drodze pokojowej i następnie uwolnijmy narody od wielkiej części ciężarów, jakie na nie nakładają zgubne zbrojenia wojenne. W ten sposób zapewnimy wszystkim bezpieczeństwo i spokój i usuniemy wreszcie stan obawy przed grożącą ciągle niepewnością. Do dzieła zatem! Adres ogólny ma nasze życzenia pokojowe podać do wiadomości tych, w których ręku leży życie miljonów ludzi. Rządy nie mogą sobie w żaden sposób życzyć wojny, która dla każdego z nich mogłaby być zgubną i tak zwycięzcę, jak zwyciężonego mogłaby przyprowadzić do upadku: ale powiedziano im, że ludy pragną wojny, a błąd ten zdolny jest największe wywołać nieszczęście. Pozwólmy im zatem poznać prawdę drogą ogólnego manifestu, zorganizowanego w każdym poszczególnym kraju przez towarzystwa pokojowe i starajmy się o to, by ten manifest stał się głosem dość poważnym, by usunąć wszelkie wątpliwości co do silnego uczucia, nakazującego narodom potępiać wojnę! My chcemy braterstwa za pomocą pokoju! My chcemy dobrobytu przez pracę!

Stan ziemiopłodów
w Galicji wschodniej.

Przeciągającą się posuchę przerwało kilka drobnych deszczów w ostatnich czasach. Deszcze te jednak nie były dostateczne, aby ziemi udzielić pożądanej wilgoci. Pomimo tego jednak, posucha ta nie sprowadziła tyle szkód, ileby się obawiać należało wobec tego, że ma ona bardzo ostry charakter. Tu i ówdzie jednak anormalne upały obniżyły wartość niektórych gatunków zboża. Szczególniej dało się to uczuć hreczce, która straciła na ilości i jakości pod wpływem palących promieni słonecznych. Ucierpiał także trochę groch i koniczyna nasienna — w ogóle jednak wziąwszy, wynik zbiorów w tym kierunku jest zadowalający. Kartofli nie zaczęto jeszcze kopać, spodziewają się ogólnie dobrego zbioru. Doniesienia o psuciu się kartofli stały się rzadszemi i mniej niepokojącemi. Wiadomości o stanie zasiewów ozimych są również zadowalające. Posucha utrudniła rozwój tych zasiewów, roboty jednakże jesienne zachowały normalne tempo. Rzepaki są przeważnie dobre, żyto i pszenica zeszły dobrze.

Idąc powiatami, mamy następujące sprawozdania:

W bobreckiem prosa są dobre, wyki i grochy również, boby, bobiki wyborne, hreczki, kukurudza, ziemniaki średnie. Żyto i przenicę kończą siać. W brodzkiem proso dało 12 — 14 korcy z morga, chmiel po 2 cetnary, hreczka po 8 korcy, ziemniaki pod względem ilości zadowalają, psują się jednak. Dwory obsiały prawie wszystko, włościanie czekają na deszcze. W brzeżańskiem bobiku mają 8 — 9 kóp z morga, strączków było jednak mało z powodu posuchy. Hreczki również 8 — 9 kóp wczesna da przypuszczalnie dobry wydatek Koniczyny średnie, rzepak średni, ale poprawi się. Kukurudze średnie. Siewy przeważnie skończone. W buczackiem mieli 12 — 14 cetn. metr., hreczki 5—6 cetn. Koniczyna jest słaba, kukurudza i ziemniaki dobre. Siew żyta ukończony, pszenica w połowie. W czortkowskiem proso daje 6 — 8 cetn. metr z morga, bób 8 — 10, bobiku również tyle, hreczka 5 — 6. Koniczyny dobre, rzepak, kukurudze, ziemniaki również dobre. Zasiewy na ukończeniu. W gródeckiem zebrano z morga prosa 5 kóp, bobu 7 kóp, bobiku 8 kóp, hreczki 5 kóp ziemniaki są dobre. Obsiewy spóźnione z powodu posuchy. W kamioneckiem bobik dał od 10 — 12 korcy, chmiel 4 — 5 korcy, hreczka 6 — 7 korcy. Koniczyny bardzo piękne, kukurudze dobre, ziemniaków bardzo mało zepsutych. Obsiewy ukończone w większej połowie. W kołomyjskiem koniczyny są słabe, rzepak, kukrudza, ziemniaki średnie. Większa część pól obsiana. W kosowskiem bób daje 10 — 12 kóp z morga po pół korca dorodnego ziarna. Koniczyny są dobre, otawę zebrano ładną, kukurudzę zbierają, jest bardzo ładna. Ziemniaki bardzo dobre Postęp obsiewów z powodu posuchy bardzo powolny. W liskiem bób dał z morga 6 cetn. metr., również tyle bobik. Koniczyny były dobre, ziemniaki bardzo dobre. We lwowskiem proso dobre, koniczyny bardzo dobre, ziemniaki dobre.

W Podhajeckiem bobik dał 5 korcy po 100 kg. z morga, hreczka 450 kg Koniczyny są dobre, rzepak również, kukurudza i ziemniaki bardzo dobre. Obsiewy na ukończeniu. W Przemyskiem hreczkę spaliła posucha skoszono ją na potraw. Również bardzo słaba jest koniczyna, rzepak jest dobry, ziemniaki psują się. Ledwie czwarta część zasiewów dokonana. W Przemyślańskiem rezultat zbioru prosa z morga jest średnio dobry' zebrano 8 cetn. metr., bobik jest słaby, hreczkę spaliło zupełnie. Koniczyna jest dobra, rzepak również, kukurudza średnia, ziemniaki gniją. Obsiewy skończone w połowie. W Rohatyńskiem proso dało ładny rezultat, bobik i bób słaby. Hreczki wczesne lepsze, późniejsze gorsze, dają od 3 — 5 kóp z morga. Rzepaki ładne u ziemniaków nać usycha. Obsiewy w połowie skończone. W Samborskiem bób daje 600 kg. z morga, koniczyny są dobre, rzepak również, kukurudze bardzo dobre, ziemniaki dobre. Obsiewy w połowie ukończone. W Sanockiem groch dał po 6 kóp, wyka po 5 kóp z morga, rzepak jest dobry, ziemniaki też. Siewy wskutek posuchy utrudnione, wcześniejsze zasiewy bardzo słabo wschodzą. Koniczyny były bardzo obfite. W Śniatyńskiem prosa dały od 3 — 4 cetn. metr., boby 6 — 10, bobiki również tyle, chmiel 3 - 4, hreczka 5 — 7 Koniczyny dały bardzo zły rezultat, rzepak jest bardzo dobry, kukurudze złe, ziemniaki dobre. Obsiewy dokonane w połowie. W Stanisławowskiem hreczka daje 8 kóp Ziemniaki są bardzo dobre, nać przeważnie jeszcze zielona. Zasiewy ładnie wschodzą Prosa dały po 800 kg. z morga, boby 700 kg. bobiki 700 kg. Rzepak się rozwija ładnie. W Staromiejskiem ziemniaki są dobre. Obsiano i obrobiono pola bardzo mało, brak bowiem robotnika W Stryjskiem koniczyny były dobre, rzepaki dobre, kukurudze bardzo dobre, ziemniaki również. Zasiano dwie trzecie pól.

W tarnopolskiem proso wydaje 6 - 8 kóp, bób i bobik od 6 — 9 kóp, chmielu jeszcze nie obrywano, jest jednak dobry. Hreczka daje 6 — 8 kóp. Rzepak rozwija się ładnie. Kukurudze i ziemniaki są ładne. Zasiewy na ukończeniu. W trembowelskiem proso wydało po 6 kóp po 100 kg, bobik 5 kóp po 80 kg, hreczka 6 kóp po 100 kg. Kukurudze są bardzo średnie, ziemniaki dobre. W tureckim koniczyny są dobre, bobik słaby, hreczka daje 4 - 7 kóp z morga, kopa sypie około 70 kg. Kukurudza na pasze ładna. Obsiewy kończą. W złoczowskiem daje proso 12 kóp, omłot spodziewany 16 hl, bobik 20 kóp a 12 hl., hreczka 8 kóp a 4 hl. Kukurudze są średnie, ziemniaki się psują. Zasiewy pokończone. W żółkiewskiem hreczka wydaje 8 kóp po 80 kg. Koniczyny są dobre, ziemniaki gniją, kopać jeszcze nie zaczęto. Posucha przeszkadza orce. Posiane zboże nie pokulczyło się zupełnie. W żydaczowskiem proso wydaje 9 — 11 kóp jest wyborne, bób jest również zupełnie dobry, kukurudze dobre i wyborne, ziemniaki wczesne w połowie zgniły, późniejsze dobre, zasiewy powschodziły pięknie.

Z prowincji.

Sambor 29. września. (*Towarzystwo muzyczne*). Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego w Samborze, na którem ustępujący wydział, w sprawozdaniu swem, bardzo szczegółowem, zdał sprawę z swych dotychczasowych czynności. Przyznać musimy byłemu wydziałowi, że bardzo wiele zdziałał dla dobra i rozwoju Towarzystwa i samego miasta. Już ta sama okoliczność wystarczy, że staraniem wydziału zaprowadzoną została stała szkoła muzyki (skrzypce i fortepian), z której dość poważna ilość uczniów korzystała.

Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że Towarzystwo liczy obecnie 117 członków (jak na Sambor, to wcale dużo), że obrót kasowy wynosił przeszło 1.800 zł., że inwentarz przedstawia wartość przeszło 1.300 zł., co wszystko świadczy tylko o zapobiegliwości przewodniczącego, p. Madeyskiego, i reszty wydziału. To też uznano zasługi te, bo jednogłośnie wybrano p. Mad. przewodniczącym na rok następny, dodając mu do boku 8 wydziałowych, którymi zostali: pp. Kodrębska, dr. Steuermann, Hanik, Budzynowski Włodz., Sheybal, Petzold, Madeyski jun., Kasprzycki St. i 2 zastępców wydziałowych pp. Żurowskiego i Szabó; wszyscy wyżej wymienieni dają gwarancję, że zachęceni dotychczasowemi rezultatami, będą i nadal pracowali około tak sympatycznej i pożytecznej instytucji.

Ze 117 członków Towarzystwa wzięło w obradach udział ledwie 30 — smutny to objaw, kiedy członkowie nie chcą korzystać ze swych praw i tak mało interesują się taką instytucją, która im przecież niejedną chwilę uprzyjemnia i takie korzyści dla miasta przynosi. (*Jeden z członków*).

Brody 27 września (*Serdeczne pożegnanie. — Kurs przygotowawczy. — Sprawozdanie gimnazjalne. — Gwiazda*). Serdecznie pożegnano tutejszego prof. gimn. p. Włodzimierza Bańkowskiego, przeniesionego na referenta spraw szkolnych do ministerstwa oświaty. Około 40 kolegów i przyjaciół zasiadło do bankietu pożegnalnego. Nadmienić należy, że p. Bańkowski był długoletnim radnym miasta i zastępcą przewodniczącego rady szkolnej miejscowej.

Na wzór instytucji pani Bielskiej we Lwowie, otwiera się tu kurs przygotowawczy do matury ze seminarjum; zapisują się dosyć licznie i jest nadzieja, że z dniem 15. października kurs wejdzie w życie.

Sprawozdanie roczne tutejszego gimnazjum pod dyrekcją p. Franciszka Adlofa, a poprzedzone obszerną pracą p. Czyczkiewicza, wyszło, jak co roku, drukiem.

Dnia 25. bm odbyło się poświęcenie lokalu stowarzyszenia rzemieślniczego „Gwiazda", przez księży Swistelnickiego, Weissa i Jaremę, poczem odbyły się tańce.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (3): Kandyda M. — Wschód słońca o godz. 6. min. 8, zachód o godz 5. min. 28.

Przygoda u pp. Chłapowskich. Korespondent *Słowa* z Chicago opowiada o tragicznym wypadku, który wydarzył się w „ranczu" u pp. Chłapowskich pod El Torre w Kaliforuji. „Ranczem" zarządzał b. kapitan okrętu, p. Mackelrey. Miał on drobny zatarg z jednym z robotników, Panszo Torrez, z powodu jakiegoś potrącenia części płacy. Mściwy Hiszpan zamordował w dniu 31. lipca b. r. rządcę pp. Chłapowskich. Morderca zbiegł, lecz został uwięziony w St. Anna. Tymczasem ludzie, którzy z El Torre puścili się w pościg za mordercą, wpadli do więzienia w St. Anna, zażądali wydania Panszy Torez, a gdy dozorca odmówił, drzwi toporami wyrąbali, zaknebłowali usta wrzeszczącemu ze strachu mordercy i powiesili go na słupie telegraficznym przed głównym hotelem miasta St. Anna. Wszystko tedy odbyło się w wielkim stylu i wedle tradycji Far Westu. Władze miejskie udawały nazajutrz oburzenie, lecz przyznały, że w ten sposób oszczędzono kasie powiatowej kilka tysięcy dolarów, jakie musiałby kosztować proces kryminalny, prowadzony wedle wszelkich form prawniczych. To samo małe jury wydało weredykt, że sprawcy lynchowania nie są nikomu wiadomi.

Pani Modrzejowska powróciła z początkiem września do Chicago na szereg jesiennych występów. Gra ona dwa razy na tydzień po polsku na cele dobroczynne.

Skarb winny. Najbogatszą na kuli ziemskiej piwnicę posiadać ma zamek w Biebrich, w którym książę luksemburgski, ks. nassawski, oraz jego przodkowie, gromadzili te skarby. Są tam beczki przepysznego wina reńskiego z roku 1706. W należytym porządku reprezentowane są zbiory z lat 1811 — 1873, od 1822 — 1868 itd. Ogólna wartość zapasów wina wynosić ma dwa miljony marek.

Bandyci w Sycylji. W Palermo i okolicy uwięziono w ostatnich dniach 160 bandytów i ich sojuszników. Między nimi znajduje się 27 zbiegłych z Bagno, a 40 skazanych zaocznie.

Dnia 29. zm. bandyci upadli pod Sassari kupca Mazzella, który jednak, dzięki spiesznej odsieczy karabinierów, wyswobodził się z zasadzki.

Wynalazca welocypedu. Wielu bardzo osobistościom przypisywany bywa wynalazek welocypedów. Dokonał go istotnie ksiądz Piatton, dziś już siedmdziesięcio-letni staruszek i kapelan w pałacu Saint-Maurice d'Exil, należącym do pani Dugas. Już w roku 1847, ksiądz Piatton, nadzwyczaj zręczny mechanik, wpadł na pomysł utworzenia żelaznego rumaka i sam własnoręcznie plan ten do skutku doprowadził. Pomimo wieku sędziwego, zacny kapłan pracuje ustawicznie na polu mechaniki. Mieszkanie jego jest istnym warstatem.

Bezskuteczność szczepień Pasteura. W Cumberworth (Anglja), zmarł w tych dniach na wodowstręt 17-letni Herbert Lindley, syn angielskiego farmera. Przed pięciu laty został on wraz z bratem swoim pokąsany przez psa wściekłego. W kilka dni potem odwieziono obu chłopców do Pasteura. Młodszy zmarł po pięciu tygodniach, starszy, Herbert, został na pozór wyleczonym. Przed tygodniem jednak zaczął się uskarżać na dotkliwy ból w rękach i nogach. Po paru dniach nie mógł już przyjmować żadnych płynów. Nieszczęśliwy zmarł w strasznych męczarniach. Lekarze stwierdzili wszelkie objawy wścieklizny.

Ofiara gry. Dodajemy tu kilka szczegółów w sprawie samobójstwa młodej Amerykanki, miss Jane Armstrong, która niedawno temu zastrzeliła się, przegrawszy cały majątek w Monte Carlo. Miss Armstrong przybyła na Rivierę w początkach sierpnia i w pobliżu Nizzy wynajęła niewielką willę. Po raz pierwszy zwidzając Monte Carlo, nie umiała oprzeć się pokusie i siadła do gry, w czasie której stawiając na nr. 24 wygrała 100.000 fr. Następnego dnia powróciła znowu i znowu stawiała na nr. 24, ale z odmiennem już szczęściem. W przeciągu 3 dni nietylko zdobyte 100.000 fr, ale nadto 200.000 dolarów przegrała. Niebawem udało jej się owe 200 000 dol. odzyskać; gdy wszakże — mimo ślubowania sobie, iż noga jej więcej nie postanie w Monaco — powróciła do zielonego stolika i znowu rozpoczęła szaloną grę na nr. 24, znalazła się wieczorem bez grosza. Cały jej majątek, 250.000 dolarów wynoszący, zabrali krupjerzy. Przystojna, 27-letnia dziewczyna, powróciwszy do domu, strzałem z rewolweru w serce odebrała sobie życie.

Geografja Francuzów. *Figaro* zamieszcza następującą notatkę: „Car i carowa bawią obecnie w Spale, w samym środku wołyńskich lasów".

List oficera armii Metzu do kapitana Tanera. Z powodu ostatniej powieści Zoli, p. Feuillant, oficer francuski, nadsyła następujący list do kapitana Tanera: „Szanowny panie! Oficerowie i szeregowcy francuscy, wszyscy Francuzi, zadrżeliśmy z oburzenia, czytając książkę p. Zoli, i pojąć nie mogę, że nikt nie wysunął się naprzód z zaprzeczeniem faktom, zupełnie urojonym. Być może, iż nie należy podnosić pewnych infamij, być może, iż lepiej jest pomijać pogardą oceny p. Zoli i widzieć w „Débâcle" jedynie talent pisarski autora. Bolesnem jest jednak, iż oficer niemiecki właśnie, nasz przeciwnik z r. 1870, musi bronić honoru naszych wojsk i wykazać, że Francuz w dziele swem poniża nas i usilnie nas zbezcześcić. Na równi ze wszystkimi oficerami francuskimi, wstydzę się, iż błędy te zostały ujawnione przez ciebie, szanowny panie. Tem niemniej dziękuję panu serdecznie i przesyłam słowa prawdziwego poważania. *Ksawery Feuillant*, były oficer gwardji

cesarskiej w armji Metzu 1870 roku 22. września 1892 r."

Jacht z glinu. Znany w Zurychu Sawed, Nobel, kazał zbudować sobie jacht z glinu i świeżo odbył na metalowym statku wycieczkę próbną po jeziorze Zurychskim. Przeznaczony do podróży po morzu Śródziemnem statek, jest 40 stóp długi, 6 stóp szeroki i 2³/₄ stopy głęboki. Pomieścić może dwadzieścia ludzi, jakkolwiek tylko 1·6 tonny waży, to jest o połowę prawie mniej od zwyczajnych jachtów, o tych samych rozmiarach. Śróba, poruszana motorem naftowym, mimo silnego przeciwnego wiatru, pędziła statek z szybkocią dziesięciu węzłów na godzinę. Wygląd statku, błyszczącego, jak srebro, uroczy. Zdaje się, iż przykład Nobla wkrótce znajdzie licznych naśladowców, glin bowiem nadaje się bardzo do budowy lekkich jachtów.

Lipiec — czy październik? Dla kogoś, kto nie znałby się — jak to mówią — na kalendarzu, dzień wczorajszy mógłby być ciekawym rebusem na temat „Lipiec — czy październik?" Po wcale skwarnym dniu, wieczorem około godziny 6. poczęła się gromadzić na południowo-wschodniej stronie chmury, z których wypadały raz po raz błyskawice, siejące właściwe sobie jesienią blado-sinawe światło.

Po chwili łoskot grzmotu odezwał się raz po raz, zwiastując prawdziwie lipcową burzę: ulewny deszcz skropił ulice miasta i padał prawie trzy godziny. W pierwszej chwili oziębienie było bardzo nieznaczne, dopiero około godziny 10. dał się uczuć chłód wcale przyjemny. Cały dzień wczorajszy nie był jednak bynajmniej październikowym!

Kumoszki sobie szeptały: „Tamtego roku chrabąszcze wywróżyły cholerę — „flurencja" (influenza) była już, cholera idzie. Tego roku w październiku pioruny i grzmoty! Coś będzie! coś będzie!"

Ani jednak chrząszcze, ani „flurencja", ani cholera, ani grzmoty i to. co będzie — nie przeszkodziło pójść do szyneczku na kieliszeczek, boć to sobota.

Tak bywa i w lipcu — i w październiku.

Pożegnalna uroczystość odbyła się dnia 30. września w restauracji Stadtmüllera. Jednoroczni ochotnicy 11. pułku artylerji, w liczbie 21 zgromadzeni, uczcili pożegnalnym wieczorem swego komendanta szkoły, porucznika i szambelana p. Aleksandra Truszkowskiego. Oficer ten, odznaczający się rzadką sprawiedliwością, taktem i wyrozumiałem postępowaniem, potrafił sobie zaskarbić miłość i wdzięczność swych wychowanków w stopniu, jaki mało komu bywa udziałem. Uczuciu temu dali wyraz jednoroczni ochotnicy, ofiarując swemu komendantowi wspaniałe album z fotografjami całego oddziału.

Ze stacji ratunkowej. Inspekcję miał dr. Landau. Wczoraj wieczorem był on w szpitaliku na „Błoniach" ponownie u Klinga. Choremu robiono wstrzykiwania systemem Cantaniego. Stan jego jest dotychczas (godzina 10. wieczorem) niezmieniony. Wypadek cholery nietylko nie jest wykluczony, ale owszem bardzo prawdopodobny.

Przy ulicy Zyblikiewicza zachorowało dziecko. Dr. Landau skonstatował cholerynę — w stopniu dosyć łagodnym.

W szpitalu wojskowym u Inwalidów zachorował wśród bardzo podejrzanych objawów kapitan A. Stan chorego był wczoraj wieczorem bardzo niebezpieczny. Chory dostał biegunki, wymiotów i strasznych kurczów w całem ciele.

W kilku egzemplarzach wczorajszego numeru *Dziennika* wkradła się omyłka w artykule „Walka z cholerą". Szpital choleryczny urządzony jest nie na 6, ale na 60 łóżek. 30 w oddziale męskim i tyleż w oddziale żeńskim.

Zjednoczone Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, ogłosiło swe sprawozdanie za rok 1891. Z sprawozdania tego dowiadujemy się, że liczba członków zwiększyła się w tym roku o poważną cyfrę 460, co stanowi w dochodzie przyrost 2346 zł.

Dyrekcja na rok następny obrała do reprodukcji na premię dzieło zbliżone do poprzedniego rodzajowym charakterem, chociaż ani treścią, ani wykonaniem — jest niem prześliczna akwarela Juljana Fałata, przedstawiająca epizod z polowania w litewskiej puszczy. Obok niej jednak będą jeszcze mieli członkowie towarzystwa do wyboru akwafortę z obrazu Jana Matejki „Konstytucja 3. Maja"; wykonaną przez Feliksa Jasińskiego.

Po za cyfrą członków, wynoszącą już dzisiaj ogółem 6460, co stanowi dochód 32.946 zł., inne pozycje budżetu nie wykazują prawie żadnej różnicy, w porównaniu do ubiegłego roku. Zakup tegoroczny dzieł sztuki wynosi 10.250 zł. Nagrody konkursowe dla uczniów szkoły sztuk pięknych 180 zł. Towarzystwu wzajemnej pomocy artystów, jako jednę trzecią część z dochodu za wejście na wystawę w Krakowie, oraz komisowe od sprzedanych na wystawie w Krakowie dzieł sztuki 968 zł. i 49 ct. Prywatny zakup dzieł sztuki na wszystkich trzech wystawach, w Krakowie, Lwowie i Poznaniu, za pośrednictwem kancelaryj towarzystwa przeprowadzony, wynosi 14.234 zł. Koszta transportu 3299 zł. i 58 ct. Koszta przesyłki na wystawę polskę do Berlina, oraz sprawienie skrzyń dla obrazów na tę wystawę przeznaczonych 388 zł. 87 ct. Asekuracja 296 zł. 25 ct. Gdy wszystkie te pozycje zesumuje się razem, okaże się, że suma funduszów, tak tych, które za staraniem Zjednoczonego Towarzystwa, ubiegłego roku, artystom naszym bezpośrednio dostały się w udziale, jak i tych, które jedynie na ich korzyść poniesione zostały, wynosi razem 29.617 zł.

Każdy przyzna, że jak na obecne stosunki ekonomiczne, powyższa suma ma niezawodnie swoje znaczenie i świadczy sama przez się, o skuteczności zabiegów i starań, jakie dyrekcja nie przestaje czynić, ażeby rozwój naszej narodowej sztuki w tych ciężkich latach podtrzymywać, zapewniając jej zarazem na wszystkich międzynarodowych wystawach odpowiednie do jej dzisiejszego znaczenia stanowisko

Na weselu.

— No, przyznać należy, że wybrał pan sobie pięknego zięcia — wszak to gracz z profesji!

— Co pan mówisz?

— A jakże, ten człowiek wziął córkę pańską tylko po to, by jej posagiem swoje długi zapłacić.

— Aleleż zlituj się pan — czemu pan mi tego wszystkiego dawniej nie powiedział?

— Bo mi winien dwa tysiące złotych reńskich.

Dobra rada. — Bardzo panu jestem wdzięczny za jego radę, ale bez pieniędzy nic nie można zrobić.

— Owszem, można robić długi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Pomimo ulewnego deszczu, jaki wczoraj nagle na półgodziny przed przedstawieniem padać rozpoczął — ściągnęła się do teatru letniego wcale liczna publiczność, zwabiona występem obojga państwa Żelazowskich, a w pierwszym rzędzie p. Żelazowskiego, który rolę Strasza w „Rozbitkach" Blizińskiego, zalicza do najlepszych swych kreacyj.

Każda scena, w której p. Żelazowski występował, była też oklaskiwana hucznie, chociaż tego rodzaju objawów uznania nie szczędzono również całemu otoczeniu artysty, tworzącemu wraz z nim całość, znakomicie dobraną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Stanisławowa z dniem 30. września 1892 roku wynosił: 1,744.891 zł. 07 ct.

Cholera.

Na posiedzeniu rady miejskiej w Czerniowcach uchwalono jednogłośnie, po przyjęciu do wiadomości orzeczenia co do zaprowadzonych zarządzeń przeciw odparciu cholery — za dotychczasową pełną trudu i poświęcenia działalność i za widoczne korzystne owoce asanacji miasta — magistratowi, fizykowi miejskiemu dr. Rohmerowi, jako kierownikowi asanacyjnych i obydwom sanitarno-technicznym komisjom wyrazić uznanie i podziękowanie ze strony rady miejskiej,

Zarazem podano do wiadomości mieszkańców Czerniowiec, że chociaż dotychczas żadnych wypadków zasłabnięcia, wzbudzających obawę, nie było, mimo to zaprowadzono służbę nocną lekarską w stacji ratunkowej.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Maja 1892 r. według zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg osobow.	Pociąg mięsz.
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	**6·46**	**9·32**	—
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	9·01	—	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	—	2·57	9·40	**7·21**	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec Podzamcze)	—	2·45	9·17	**6·55**	—	—
Z Suczawy	**10·09**	—	7·56	1·42	**7·06**	—
Z Kimpolungu	**10·09**	—	7·56	—	—	—
Z Radowiec	**10·09**	—	7·56	—	**7·06**	—
Z Hliboki	**10·09**	—	—	—	**7·06**	—
Z Nowosielicy	—	—	7·56	—	**7·06**	—
Z Słobody rungurskiej	**10·09**	—	—	1·42	**7·06**	—
Z Husiatyna via Halicz	**10·09**	—	—	1·42	—	—
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	2·35	—	—
Z Suchy, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	9·16	—	—	—
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	—	—	—	—	**1·41**	—
Z Pesztu Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	—	—	9·16	—	**1·41**	—
Z Sokala i Bełzca	—	—	—	—	—	4·48
„ i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	8·32
Ze Lwowa odchodzą:						
Do Krakowa	**10·41**	8·07	**5·26**	11·01	**7·56**	—
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	—	—	**7·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2·58	—	9·41	**10·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z (Podzamcza)	3·10	—	11·02	**10·52**	—	—
Do Suczawy	6·36	—	9·56	8·22	**10·56**	—
Do Husiatyna via Halicz	6·36	—	—	8·22	—	—
Do Słobody rungurskiej	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
Do Nowosielicy	6·36	—	9·56	—	**10·56**	—
Do Hliboki	6·36	—	9·56	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	9·56	—	**10·56**	—
Do Kimpolungu	6·36	—	—	3·22	—	—
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchy	—	—	6·16	10·21	**7·41**	—
Do Stryja i Stanisławowa	—	—	—	10·21	**7·41**	—
Do Stryja, Ławocznego, Miskolcza i Pesztu	—	—	6·16	—	**7·41**	9·51
Do Bełzca i Sokala	—	—	—	—	—	—
Do Sokala i Rawy ruskiej	—	—	—	—	—	**7·36**

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio-europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. października 1892 r.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Wodzicki z Olejowa. W. Postruski z Wojniłowa. A. hr. Dzieduszycki z Brzozowa. L. hr. Hardegg, A. Warteresiewicz z Wiednia. L. Górski z Warszawy. S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. B. hr. Stecki z Nadycza. J. Klostersky, A. Bogusz z Drohowyża. A. Fischer z Krosna.

HOTEL FRANCUSKI. M. hr. Dzieduszycki ze Sambora. K. Marmoross z Karowa. A. Winnicka z Turady. S. Kosowski z Powitna. I. Eisenstein z Drohobycza. P. Greusé z Bosnji. B. Raunihar z Bogdanówki. A. Eckl z Żółkwi. S. Ress z Wiednia. A. Mayer, I. Stigliz z Wiednia.

NEKROLOGJA.

†
BOGUNIO
najukochańszy synek
Eugenji z Fogtów i dra Eugenjusza Białogórskich usnął w Bogu 1 października b. r. w 1 wiośnie życia.
W smutku pogrążeni rodzice i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 3 października b. r. o godzinie 4. popołudniu z domu pod l. 12 przy ulicy Brajerowskiej, do grobowca familijnego na cmentarzu Łyczakowskim.
Lwów 2. października 1892
„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

TEATR LETNI.

Dziś:

Właściciel kuźnic
(LE MAITRE DE FORGES)
dramat w 5. aktach Jerzego Ohneta.

Pan Moulinet	Feldman
Filip Derblay	Zelazowski
Bachelin	Szobert
Książe de Bligny	Hierowski
Baron de Prefond	Zboiński
Oktaw	Walewski
Gobert	Stróżewski
Doktor Servan	Łaski
Pan de Pontac	Chądzyński
Prefekt	Kliszewski
Klara de Beaulieu	Stachowicz
Helena	Zelazowska
Margrabina Beaulieu	Cichocka
Baronowa de Prefond	Praunówna
Zuzanna	Czaplińska
Brygida	Weigel
Robotnik	Nowicki
Służący	Chudkowski

Rzecz dzieje się w południowej Francji w naszych czasach.

Jutro we wtorek: „O jedną kartę" sztuka 5 aktach Henryka Sienkiewicza.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.